

*Nowa historia,  
czyli Żydzi w Będzinie po II wojnie światowej aż do czasów  
współczesnych*

Będzin, „Miasto Juden Frei”, „Jerozolima Zagłębia”. Miejsce, w którym żyję i mieszkam, jest dla historii narodu żydowskiego szczególne. Mogę bez obawy stwierdzić,

że Będzin był miastem żydowskim, bo już w połowie XVIII wieku ludność wyznania mojżeszowego stanowiła większość jego mieszkańców. Zwykle więc to, co oglądam dziś, przechadzając się ulicami mojego rodzinnego miasta, jest związane z historią żydowską. Dzisiejsze ulice, domy, kamienice, sklepy, cmentarze, place, podwórka to świadkowie historii. Do pisania tej pracy siadam z gotowym w głowie scenariuszem.

Dosyć dobrze znana jest historia Żydów będzińskich przed i podczas II wojny światowej. Holokaust wyznacza w historii mojego miasta pewną granicę. To, czym było przez wieki, zostało bezpowrotnie zniszczone. Chcę znaleźć okruchy. Pokazać to, co wbrew nazwie ocalało z Szoa. Co stało się z ludźmi, ulicami, domami, które przetrwały okupację niemiecką. Jak te miejsca, jak żydowski Będzin wygląda dzisiaj? Jak miasto mozolnie odbudowuje wiedzę na temat swojej historii, jak propaguje tolerancję i znajomość kultury żydowskiej?

Będzin to miasto na Górnym Śląsku, ale kulturowo i etnicznie jest historyczną stolicą tzw. Zagłębia Dąbrowskiego. Leży na Wyżynie Śląskiej, nad rzeką Czarną Przemszą. Około 1000 roku powstał tu drewniany gród. Przez wieki był on granicznym miastem obronnym. W II połowie XIII wieku na Wzgórzu Zamkowym powstała murowana wieża. Rozbudowę fortyfikacji będzińskich miasto zawdzięcza Kazimierzowi Wielkiemu, który to wokół dawnej wierzy zbudował zamek i opasał go kolejnym pierścieniem murów( były to odpowiednio: zamek górny i dolny). Po południowej stronie podzamcza powstało podgrodzie o charakterze gospodarczym, zamieszkiwane przez rzemieślników wiejskich, później już miejskich, a także kupców. Ono także zostało przez Kazimierza Wielkiego opasane murami.

Zadaniem Będzina było, jak już wspomniałem, bronienie granic Małopolski od strony zachodniej, czyli Śląska. Zamek Będziński wchodził w skład tzw. Szlaku Orlich Gniazd.

Od połowy XIII miały miejsce starania o prawa miejskie dla Będzina. W 1358 roku król Kazimierz Wielki nadał mu dokument lokacyjny. Od tego momentu jest miastem na prawie magdeburskim, niemieckim (a wcześniej prawie polskim). Rok 1358 uznawany jest jednak za początek Będzina jako miasta w ogóle. Prawo magdeburskie dawało szerokie uprawnienia, między innymi samorząd miejski oraz własne sądownictwo. Był to ogromny krok w rozwoju Będzina. Pierwszym wójtem został Hinko (Jan) Ethiopus.

Około pięćdziesiąt lat później w Będzinie osiedlili się pierwsi Żydzi, choć niektóre źródła podają, pojawili się tam nawet 200 lat wcześniej. Mieli to być handlarze słowiańskimi niewolnikami (w tym okresie rzecz jeszcze normalna). Nie wiadomo

jednak, czy Żydzi zamieszkiwali wtedy Będzin na stałe. Podczas wygnania ich z Pragi (1096) grupy Żydów mogły mijać Będzin w drodze do Krakowa.

W polskich miastach ludność wyznania mojżeszowego spotykała się, w porównaniu z innymi miastami Europy, z dużą tolerancją. Pierwsi Żydzi musieli osiedlić się poza murami miasta (dzisiaj ulice Zaulek i dolna Modrzejowska), ale już kolejna fala imigrantów zamieszkała wewnątrz miasta (w okolicy dzisiejszych ulic Rybnej i Targowej).

Bardzo ważny w historii Żydów w Będzinie jest rok 1453. Gdy daleko na południu padał Konstantynopol, król Kazimierz Jagiellończyk nadał polskim Żydom przywileje, które oczywiście objęły również Żydów będzińskich. Zyskali oni wtedy zgodę na założenie pierwszej synagogi. Znajdowała się ona w okolicy Starego Targu. W późniejszym okresie została przebudowana z drewnianej na murowaną. W tym roku musiała już więc istnieć w Będzinie silna społeczność żydowska. Obok bożnicy działały chedery (szkoły początkowe), a od końca XVI Jeszybot (wyższa uczelnia). Nie wiadomo jednak, jaki miała charakter. Nieopodal bożnicy mieściła się łaźnia.

Równocześnie z założeniem synagogi powstał, zaraz pod murami miejskimi, kirkut. Chowano w nim Żydów z Będzina i okolicznych miast, nawet Bytomia.

Sytuacja prawna polskich Żydów od początku XVI wieku stawała się coraz lepsza. Kolejni władcy coraz bardziej zrównywali prawa Żydów z chrześcijanami. W 1583 roku Stefan Batory oficjalnie nadał Żydom prawo do mieszkania w obrębie murów miejskich Będzina (choć mieszkali tam już wcześniej) oraz do handlu na będzińskim targowisku

na równi z kupcami chrześcijańskimi. Już wcześniej Żydzi płacili identyczne cła, myta i tym podobne, mogli też wynajmować karczmy, młyny, być poborcami podatkowymi. W tym momencie (1583) musiał więc istnieć w Będzinie oficjalny kahał (gmina żydowska).

Pod koniec XVI wieku będzińscy Żydzi wysyłali już swoich posłów na Sejm Czterech Ziem - sejm żydowski w Krakowie. Wiemy o Izraelu Samuelowiczu, który był jednym z 22 posłów tego sejmiku w 1666 roku.

Król Władysław IV ostatecznie zrównał prawa Żydów z innymi obywatelami kraju. Tymczasem liczba Żydów w Będzinie powoli wzrastała. Pierwsze dokumenty z 1674 roku podają ich liczbę - 85. To jedna czwarta mieszkańców miasta. W kolejnym stuleciu zarówno ich liczba, jak i procent, jaki stanowili w będzińskim społeczeństwie, waha się. Jednak w II połowie XVIII pojawiła się potrzeba zbudowania kolejnej synagogi.

Na ulicy Bożniczej, pod zamkiem, nieopodal rzeki zbudowano (w latach 1851-1856) dużą, drewnianą synagogę, którą w roku 1881 przebudowano na bożnicę murowaną, od tego momentu nazywaną Wielką Synagogą. Nieco wcześniej, na skutek przepelnienia starego cmentarza żydowskiego (w 1831 wybuchła epidemia cholery) założono kolejny - na północnym stoku Góry Zamkowej.

Wiek XIX to prawdziwy „złoty wiek” imigracji żydowskiej na terenach Będzina. Z dokumentów z 1849 roku wynika, że Żydzi stanowili ponad połowę mieszkańców tego czterdziestotysięcznego miasta. W kolejnych latach ich liczba stale rosła.

Struktura społeczna Będzina nie zmieniała się aż do 1939 roku. Żydzi przez cały okres swojej bytności w Będzinie zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem. Przez wieki nadawali oni miastu jego charakter żydowsko - inteligencki. Taki charakter miasta kulturowo i społecznie stanowił podstawę tożsamości zagłębiowskiej.

II wojna światowa wyjątkowo mocno odcisnęła swoje piętno na mieście. Wojska niemieckie wkroczyły do Będzina 4 września, od razu rozpoczynając prześladowania ludności żydowskiej. W nocy z 8 na 9 września żołnierze niemieccy podpalili Wielką Synagogę i okoliczne żydowskie domy. Zginęło wtedy wielu Izraelitów.

W 1941 roku naziści utworzyli na terenie Warpia getto, gdzie przesiedlili Żydów z całego miasta, i okolic. Z Będzińskiego getta regularnie wywożono ludność żydowską pociągami do obozu koncentracyjnego Auschwitz - Birkenau. W sierpniu 1943 roku Niemcy ostatecznie zlikwidowali getto w Będzinie. Żydzi stawili bohaterski opór, który z powodu braku broni był raczej walką o ludzką godność. Podczas wojny Gestapo i SS zmuszało Żydów do pracy w fabrykach, kopalniach i innych zakładach pracy. Kazano nosić im opaski z Gwiazdą Dawida, zakazywano pokazywać się w miejscach publicznych, środkach transportu przeznaczonych dla ludności aryjskiej. W styczniu 1945 roku Będzin został wyzwolony przez Armię Czerwoną. W mieście przebywało wtedy około 50 Żydów

Tu gdzie kończy się wojna, zaczynają się moje dociekania. Choć w tym momencie Będzin stał się miastem o charakterze robotniczym, to nie można było wymazać jego przeszłości. Co stało się ze spuścizną żydowską? Jakie były dalsze losy ludzi, budynków... Wybieram się zatem w niezwykłą podróż po Będzinie. Chcę się zatrzymać nad każdym miejscem związanym z Żydami i opowiedzieć, jak wyglądają one dzisiaj i dlaczego. . Oczywiście, aby dobrze pokazać współczesność, będę musiał odwołać się do kontekstów historycznych.

Postaram się opisywać miejsca w kolejności topograficznej, według trasy podróży, więc czasami będę zmuszony do odwoływania się do faktów i miejsc, które dokładniej zostaną opisane później. Przybliżę też powojenny kształt społeczeństwa żydowskiego w Będzinie i współczesną działalność na rzecz zachowania pamięci, napiszę o powodzie, dla którego miasto nazywane było „Jerozolimą Zagłębia”. Celowo nadałem swojej pracy cechy reportażu (nie tylko dlatego, że jestem dobrym reportażystą). Chcę w ten sposób uczynić pracę ciekawszą, czasami bardziej dramatyczną, momentami też... zabawną. Gotowi? Zaczynamy wędrówkę...

Podróż tę chciałbym zacząć w miejscu, które najwcześniej gościło Żydów na swoich ulicach, w domach, sklepach, kamienicach.

Stare Miasto (a teraz jestem w jego najstarszej części) w Będzinie jest jednym z tych niezwykłych miejsc, gdzie czas się zatrzymał. Gdyby tylko usunąć z ulic samochody, znaki drogowe, nowoczesne fasady sklepów, które swoją drogą nie są tu zbyt liczne, ubrać ludzi w stroje z dwudziestolecia międzywojennego i przede wszystkim gdyby wrócili na tę gęstą sieć uliczek Żydzi... okazałoby się, że nic się nie zmieniło. Kamienice wyglądają dokładnie tak samo jak sto lat temu. Dookoła drzwi i okien często widzę piękne zdobienia, okna są lekko zaokrąglone, zwieńczenia kamienic pokryte ozdobnikami, oczy przykuwają też charakterystyczne balkony.

Nieważne czy ozdobiona, każda z kamienic prezentuje typowe budownictwo przedwojenne. Takie kamienice można spotkać w całym śródmieściu. Zwykle mają wewnętrzne place. Odważyłem się zajrzeć do kilku z nich - są wybetonowane, do jednej ze ścian przylepiony jest szereg małych komórek gospodarczych. Na każdym piętrze ciągną się długie drewniane balkony, umożliwiające przechodzenie z mieszkania do mieszkania. Kamienice są bardzo bogato podpiwniczone – może za jakiś czas historycy odnajdą tam kolejną „zaginioną” synagogę? Nieopodal Rybnego Rynku, przy ulicy Targowej znajdowała się pierwsza z będzińskich synagog (prawdopodobnie z 1453). Nie

wiadomo, czy zbudowano w tym celu nowy budynek, czy zaadaptowano to tego już istniejący.

Przechadzam się więc uliczkami i pozwalam ponieść się urokowi dawnego Będzina.

Przysadziste, dostojne budynki z ulic Powale, Berka Joselewicza (Joselewicz był słynnym żołnierzem i partyzantem walczący w wielu wojnach; w Powstaniu Kościuszkowskim ramię w ramię walczył z Jakubem Szpottem, protoplastą rodu Lustigerów), Moniuszki, Czeladzkiej, Rybny Rynek, (na Rybnym Rynku przed wojną unosił się charakterystyczny zapach wędzonych ryb)- wszystkie one patrzą na mnie z pewnym politowaniem... Ile masz lat, dziecko?- Zdają się pytać.

Mimo, że ulice tej części Starego Miasta urzekają swoim przedwojennym klimatem, to przyćmiony jest on obecnym stanem niemal wszystkich kamienic. Niestety, dzisiaj najstarsza część Będzina, część, która była wybitnie żydowska, straszy na odległość. Budynki są odrapane, zdewastowane, tynk odpada ze ścian, mury w niektórych miejscach pękają. Najgorzej jest z najstarszym budynkiem, na którego miejscu kiedyś znajdowała się siedziba pierwszego wójta miasta - Hinko Ethiopia. Budynek był zbudowany lub wyremontowany, jak głosi napis na rogu, w 1907 roku. Dzisiaj jest to rudera z zamurowanymi oknami.

Ponadto uliczki Rybnego Rynku cieszą się dzisiaj złą sławą. Polityka miejscowych władz PRL zakładała osiedlenie tutaj biedoty i lumpenproletariatu. Stan ten zachował się, stąd nowa nazwa Starego Miasta - „Dzielnica Cudów”.

- Gdzie mieszkasz?

- Na „Dzielnicy” – tyle wystarczy, by określić dzisiaj status społeczny naszego rozmówcy.

Po uliczkach kręcą się więc menele, a najbardziej obleganym sklepem jest monopolowy. Trochę bałem się zaglądać na podwórza. Drobnijacy są raczej niegroźni, ale bandy dresiarzy raczej nie przekonam wagą misji, jaką mam tu do spełnienia.

Przyczyny takiego stanu są skomplikowane. Po pierwsze miasto nie może opiekować się budynkami, których nie jest właścicielem. Ten problem dotyczy wielu budynków w całym Śródmieściu. Mamy więc przyczynę prawną. Tutejsze kamienice może

z zewnątrz wyglądają pięknie, ale są to tylko pozory. Jest to bardzo liche budownictwo, czasami stropy są słomiane, pokryte oczywiście tynkiem. Dlatego nikt nie chce wziąć odpowiedzialności za renowację kamienic. Po problemie drugim, czyli architektonicznym, pozostaje zagadnienie społeczne – miejscowi mieszkańcy nie są zainteresowani stanem swoich własnych domów. Jedynym nowym smaczkiem, jaki zauważyłem, są pięknie, kute latarenki zwisające z rogów kamienic. Aż dziw, że nie ukradli ich złomiarze. Nie wiem, czy świecą, bo nigdy nie byłem „na Dzielnicy” po zmroku.

Troskliwa opieka na tymi starymi uliczkami mogłaby z „Dzielnicy Cudów” uczynić dzielnicę reprezentacyjną Będzina. Podczas swoich spacerów nie znalazłem żadnych tablic, (poza tablicą wskazującą rzekomą lokalizację wójtostwa), które informowałyby, że znajdowała się tu najstarsza dzielnica miasta Będzina.

Tu gdzie kończyła się ulica Kollątaja (za caratu Sławkowska) w otoczeniu Kamienic Starego Miasta znajduje się Plac Kazimierza. To skwerek z kilkoma ławkami i placem zabaw.

Teraz cofam się o jakieś osiemdziesiąt lat. W moje uszy uderza gwar rozmów ludzkich i nawoływanie handlarzy, głośno zachwalających swoje towary. Czuję zapach mąki,

nowej skóry, pot i kurz. Tak, jestem teraz na Starym Rynku- targowisku, gdzie obok siebie handlowali zarówno Żydzi, jak i Polacy.

W dolnej części dzisiejszej ulicy Powale, kiedyś Modrzejowskiej, zaraz za murami miejskimi znajduje się skwerek. Idę alejką. Cmentarną. Otóż w momencie założenia synagogi w Będzinie, musiał powstać również Kirkut. W tym czasie normalne było grzebanie ludności żydowskiej za murami miejskimi. Na cmentarzu tym chowano Żydów prawdopodobnie, aż do 1831 roku, kiedy to na skutek epidemii cholery musiano założyć nowy cmentarz. Siadam na ławce. Cmentarnej. Choć nic na to nie wskazuje, mimo braku macew ( właściwie nie wiadomo co się z nimi stało) tutaj dalej są groby. Być może właśnie dlatego nic tu nie zbudowano(znacznie mniej skrupułów miały władze PRL z trzecim, najmłodszym kirkutem) Wyrosło tu parę drzew, wytyczono alejkę. Nie odsłonięto tu żadnej tablicy mówiącej o dawnym przeznaczeniu tego miejsca. Ale niektórzy Będziniacy wiedzą co się tutaj, tak płytko pod ziemią, znajduje.

Ulica Zaulek i Modrzejowska, a raczej odcinek jej w bezpośrednim sąsiedztwie kirkutu wiąże się jeszcze z okresem pierwszego osadnictwa Żydów w Będzinie. Pierwszym Żydom zezwolono osiedlać się poza murami miasta i dlatego osiedlili się właśnie w tym miejscu. Oczywiście ulic tych w średniowieczu jeszcze nie było. Nie wiadomo, czy już wtedy Żydzi chowali swoich zmarłych pod murem miejskim. Dzisiaj ulica Modrzejowska ciągnie się aż do Dworca w Będzinie i wpisuje się w zabudowę śródmieścia swoimi przedwojennymi kamienicami. Co ciekawe historia zatoczyła koło. Z momentem rozwoju miasta na ulicy Modrzejowskiej z powrotem zaczęli osiedlać się Żydzi, w miejscu, gdzie zamieszkiwali ich przodkowie.

Podzamcze, czyli południowy stok góry zamkowej, był kiedyś gęsto zabudowany. W sąsiedztwie z wolną popadającego w ruinę zamku, rzeki Przemszy i ulicy Sławkowskiej (obecnie Kollątaja) mieściła się Stara Synagoga(1856). Jej wizerunek zachował się na licznych zdjęciach przedwojennego Będzina. Była to największa synagoga w mieście a jej wnętrze ozdabiał min Samuel Cygler, słynny będziński artysta. W sąsiedztwie bożnicy musiała być łaźnia i uczelnia.. Łopatki młyna przy Przemszy burzyły wolno płynący nurt rzeki, tak jak podzamcze będzińskie wolno toczyło swoje lata.

Zagłada tej dzielnicy miała miejsce z nocy 8 na 9 września. 1939 roku. Od 4 dni miasto było pod okupacją niemiecką. Tej nocy, żołnierze podpalili synagogę i okoliczne budynki. Strzelali do wybiegających na zewnątrz Żydów. Ksiądz Mieczysław Zawadzki uratował grupę mieszkańców uciekających z pożogi, otwierając im bramę na plac kościelny. Już pośmiertnie, w 1989 roku, został mu za ten czyn przyznany izraelski medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”

W 1993 roku, dokładnie w 54 rocznicę spalenia Starej Synagogi, Towarzystwo Przyjaciół Będzina z pomocą przedstawicieli Światowego Związku Żydów Zagłębia, Gminy Żydowskiej w Katowicach i władz miejskich odsłania obelisk pamiątkowy w miejscu spalonej synagogi. Odsłonięcia dokonał Kardynał Jean – Marie Lustiger - arcybiskup Paryża

Na obelisku widnieją napisy, po polsku i hebrajsku: „Pamięci Żydów, obywateli miasta Będzina i okolicy, zamordowanych przez hitlerowców w okresie II Wojny Światowej Towarzystwo Przyjaciół Będzina pomnik ten ufundowało w miejscu synagogi spalonej przez okupantów w nocy z 8 na 8 września 1939 r. Niech będzie on symbolem pamięci o tych tragicznych latach bezprawia, okrucieństwa i przemocy, niech stanie się też symbolem pojednania narodów wolnych, żyjących w pokoju i braterstwie”.

Tego samego dnia, odsłonięto jeszcze tablicę upamiętniającą ks. Mieczysława Zawadzkiego. Napisy również po polsku i hebrajsku:  
„Dla uczczenia pamięci Księdza Prałata Mieczysława Zawadzkiego, Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, który w nocy na 8-9 września 1939 roku, w czasie pożaru podpalonej przez Niemców synagogi uratował Żydów otwierając im bramy kościoła- od Żydów z Będzina”

Z baszty zamku będzińskiego, odbudowanego na polecenie władz PRL rozciąga się rozległy widok na całą okolicę. Ale ja stoję na podzamczu, wśród domów, po których dzisiaj nie ma ani śladu. Po pożarze podzamcza zostały one, z inicjatywy hitlerowców, rozebrane. Władze w Polsce Ludowej nie były zainteresowane rekonstrukcją tamtejszych budynków. Teren ten został więc pusty.

Jedynymi budynkami z podzamcza będzińskiego, jakie się zachowały, są: duży dom pomiędzy ulicami Kollątaja i Plebańską(wygląda całkiem niezłe), oraz kamienice na ulicy Plebańskiej. Ich stan jest podobny do stanu innych przedwojennych budynków w Będzinie. Ważnym krokiem w kierunku odbudowania będzińskiego podzamcza, przynajmniej w mentalności mieszkańców, są właśnie dwa wspomniane wcześniej kamienie pamiątkowe.

Minę teraz zamek będziński, by wspiać się schodami na szczyt górki zamkowej. Przechodząc przez park, już widzę w oddali pochyle macewy. Od samego szczytu górki, za domem parafialnym stromo w dół biegną schody. Zaznaczone były już na mapie rosyjskiej z końca XIX wieku. Na samym dole, wtedy jeszcze nieopodal rzeki znajdował się drugi cmentarz żydowski. Pierwsze nagrobki pochodzą z 1831 roku, dlatego właśnie na ten rok datuje się jego założenie. Do jednego z najsłynniejszych pochowanych tutaj Żydów należał rabin Jakub Natan. Zbierał on fundusze na finansowanie wojsk Kościuszki, za co prawdopodobnie potem był więziony przez Pruskiego zaborcę. Tak samo wspomagał Wojska Królestwa Warszawskiego. Miejscowi Polacy nakazali więc wyryć na jego nagrobku białego orła polskiego. Jakub Natan miał być też cudotwórcą( legenda głosiła, że wypędził z miasta epidemię cholery) oraz człowiekiem poważanym ze względu na swoją szlachetność. Szukałem Nagrobka Jakuba Natana wśród porozrzucanych po stoku macew. Tu jednak nie ma go od dawna, bo w latach 90-tych został przeniesiony i umieszczony wśród eksponatów Muzeum Zagłębia w Będzinie.

Żydowski kirkut na górze zamkowej jest w stanie bardzo złym. Stelle są poprzewracane, jeśli stoją to krzywo, po niektórych zostały tylko kawałki, wiele napisów jest nieczytelnych. W okresie PRL nikt się nim nie zajmował, swoje zdewastowali też hitlerowcy, wysypywali tu gruz z budowy tuneli pod górką zamkową. Groby obsunęły się na najniższe zbocze. Może tego nie widać, ale dzisiaj o kirkut się dba. Opieki nad nim, wspólnie z uczniami, podjęli się nauczyciele z Zespołu Szkół nr 1 w Będzinie- Marcin Lazar i Jacek Pasierb. Zbudowano również bramę wejściową, od strony ulicy podzamcze z żelazną furtką w kształcie menory oraz gwiazdą Dawida na zdobionym sklepieniu. Coroczne akcje sprzątanie świata nie omijają także górki zamkowej, na Wszystkich Świętych, gdzieś tam płoną znicze. Obecnie gmina żydowska w Katowicach walczy o realizację pomysłu Włodzimierza Błaszczyka, archeologa oraz dyrektora Muzeum Zagłębia w Będzinie o ostateczne uporządkowanie cmentarza, renowację macew i ogrodzenie.

Na ulicy Podzamcze, u stóp góry zamkowej znajdował szpital dla położnych, zbudowany dzięki pomocy zamożnych obywateli żydowskich. W okresie II wojny światowej znajdował się tu szpital dla całej ludności żydowskiej

Ulica Sławkowska bierze swoją nazwę od kierunku, w jakim biegła. Zarówno dzisiaj, jak i w okresie międzywojennym to ulica Kollątaja, wchodząca w skład współczesnego Śródmieścia zwanego Starym Będzinem. Zaczynała się od Starego Rynku i ciągnęła aż do wsi Koszelew. Po obu stronach ulicy, aż do mostu nad torami kolejowymi stały przed wojną kamienice.

Relacje świadków, na temat budowy przez hitlerowców sieci schronów i podziemi, mówią o tym, że wywrotki wywożące materiał skalny z południowego zbocza góry zamkowej, musiały wjeżdżać na wewnętrzne place kamienic. Po wojnie, właśnie te kamienice, na północnej krawędzi ulicy Kollątaja, podczas budowy dwupasmówki, mimo protestów architektów i miłośników miasta, zostały wyburzone. Ten akt był kolejną brutalną amputacją ważnego fragmentu Będzina. Z tego szeregu zabudowy zachowały się dzisiaj trzy przyklepione do siebie bokami budynki.

Są to kamienice położone nieco wyżej, naprzeciwko Placu Kazimierza (Starego Rynku) Uważnie im się przyjrzałem. Kiedyś stały tu cztery kamienice, ale jedna z nich, spłonęła kilka lat temu i została wyburzona. Pierwsza z pozostałej trójki jest niezamieszкана. Okna i drzwi na parterze są zamurowane, od zachodu podtrzymują ją drewniane belki, ona również ucierpiała podczas pożaru. Mimo to secesyjne zdobienia czynią ją perelką architektury przedwojennej. Środkowa kamienica również wygląda okazale, pozwoliłem sobie wejść na jej wewnętrzny plac. Przypominał do złudzenia placówki w Starym Będzinie. Te same składziki, te same drewniane balkony. Całość utrzymana jest w nieco tylko lepszym stanie niż budynki Starego Miasta. Trzecia z kolei jest dosyć podobna do środkowej.

Oglądając je i budynki po południowej stronie Kollątaja, możemy sobie wyobrazić, jak piękne były zniszczone kamienice. Dzisiaj uczniowie ulicą Kollątaja idą do liceum im. Stanisława Wyspiańskiego. Tak przed stu laty, żydowska młodzież szła do gimnazjum im. Szymonstwa Furstenbergów. To ta sama szkoła. W „Wyspiańskim: można o tym przeczytać na tablicy pamiątkowej.

Na ulicy Kollątaja znajdują się jeszcze dwa bardzo ważne, z punktu widzenia historii żydowskiej, miejsca. Są to: Kamienica w której mieszkała rodzina Jeana- Marie Lustigera i synagoga w osławionej bramie Cukiermana.

Dziadek przyszłego kardynała, Arno Lustiger, mieszkał w kamienicy na ulicy Kollątaja 34. Był przewodniczącym cechu piekarzy, ale jego mała piekarnia nie przynosiła przysłowiowych kokosów dlatego Karol Lustiger, przyszły ojciec Arona Lustigera, wyjechał za chlebem do Francji.

Młody Aron ku przerażeniu ojca w 1940 roku zmienił wiarę na rzymskokatolicką. Podczas wojny wspierał francuski ruch oporu. W 1946 roku wstąpił do seminarium. Szybko awansował w szczeblach hierarchii kościelnej, aż 17 lat później papież Jan Paweł II nadał mu godność kardynała.

Trzykrotnie odwiedził Będzin- miasto, które znał tylko z opowieści swoich rodziców.

Pierwszy raz w 1992 roku, na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Będzina, nieoficjalnie, wspólnie z kuzynem Arno Lustigerem przechadzali się ulicami, którymi chodzili ich rodzice. Będzin wywarł na kardynale ogromne wrażenie. Wspólnie z członkami Towarzystwa oglądał kamienicę swoich rodziców, podzamcze, tereny byłego getta. Wrócił tu rok później, by oficjalnie uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia obelisku w miejscu spalonej synagogi, oraz tablicy upamiętniającej ks. Mieczysława Zawadzkiego. Odwiedził też II LO im. Stanisława Wyspiańskiego, byłe gimnazjum

żydowskie. Nie krył wzruszenia. O Będzinie mówił : „Będzin to było dla mnie coś bardzo tajemniczego, Nie potrafiłem sobie wyobrazić tego miasta, nie umiałem stworzyć jego obrazu. Myślałem, że jest to mała miejscowość typu wiejskiego”

Podczas tej wizyty kardynał obejrzał jeszcze ekspozycje Muzeum Zagłębia, zawierającą żydowskie zabytki.

Ukoronowaniem odbudowy dawnych więzi była trzecia, ostatnia wizyta Jean-Marie Lustigera. 26 października 1997 r. w Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie nadano mu tytuł „Honorowego Obywatela miasta Będzina”, oraz honorowego członka Towarzystwa Przyjaciół Będzina” Spotkanie z już „Honorowym Obywatelem...” odbyło się w Pałacu Mieroszewskich, otwarto też wystawę poświęconą historii Żydów będzinińskich, między innymi rodzinie Lustigerów. W uroczystości uczestniczyli: metropolita Diecezji Częstochowskiej Stanisław Nowak, Biskup Diecezji Sosnowieckiej Adama Śmigielski, ambasador Francji Renoit'd Aboville, wicewojewoda katowicki Zygmunt Machnik i delegacja zagłębiowskich miast oraz władze Będzina.

Jean- Marie Lustiger zmarł 5 sierpnia 2007.

Nidy wcześniej nikomu nie nadano tytułu „Honorowego Obywatela miasta Będzina”.

Brama Cukiermana i ciągnąca się niżej uliczka jest klimatem, jakością budynków i złą sławą ludzaco podobna do Dzielnicy Cudów. To także czuć przedwojenną Polskę.

Zuckermana był bogatym będzinińskim Żydem, w jego domu mieścił się skład galanterii i wyrobów kolonialnych. On i jego rodzina zginęli w Oświęcimiu. Wydawałoby się, że po Cukiermanach pozostała tylko brama, jej nazwa i wspomnienia.

Jednak 3 lata temu, Adam Szydłowski, prezes i założyciel Centrum Kultury Żydowskiej „JONA” w Będzinie przypadkiem dowiedział się o istnieniu tutaj synagogi. Istotnie, pod cienką warstwą farby pokrywającej ścianę mieszkania jednej z kamienic, odnalazł stare freski, zdobiące zwykle ściany synagog. Odkrycie było sensacyjne.

Żona Cukiermana ufundowała tu dom modlitwy, ale po wojnie nikt nie zajmował się ponownym odkryciem żydowskiego dziedzictwa. Synagoga Cukiermanów, bo tak ją dzisiaj nazywamy, mieściła się na pierwszym i drugim piętrze jednej z kamienic w Bramie Cukiermana. Przez sześćdziesiąt lat ta tajemnica nie ujrzała światła dziennego. Właściciel mieszkania na parterze pomalował ściany różową farbą kredową. I tak spotkał je lepszy los od malowideł w babińcu, na drugim piętrze, właściciel skuł wszystkie freski podczas remontu. W roku 2007 władze miasta, znalazły lokatorowi mieszkanie zastępcze.

Dzięki temu już od końca wakacji uczniowie klasy historycznej, obecnie II e, I LO im. Mikołaja Kopernika, mogli zająć się renowacją synagogi. Adam Szydłowski, nauczony doświadczeniem wołał oddać synagogę pod opiekę uczniów, którzy okryją jej zamalowane sekrety znacznie szybciej, za darmo i z wielką przyjemnością. Dla uczniów Kopernika, liceum do którego przez wiele lat uczęszczało wiele młodzieży narodowości żydowskiej, odnawianie synagogi było ogromnym przeżyciem.

- Dlaczego to robimy? To daje nam poczucie satysfakcji, czujemy się odkrywcami historii, robimy to w jakiś sposób bezpośrednio, osobiście - mówił Kuba Lubomski. Karolina dodała - Będzin to miasto o żydowskich korzeniach, dlatego zależy nam, aby pamięć o nich nie zaginęła. Pamięć o tamtej kulturze, historii. Na początku przychodziło nas tu kilkoro, potem coraz więcej.

Rzeczywiście. Dzięki pracy młodzieży już 25 września 2007 w ramach V Dni Kultury Żydowskiej mogło nastąpić oficjalne otwarcie synagogi. Na tę uroczystość zaproszono Davida Pelega, ambasadora państwa Izrael w Polsce. Brał w niej udział prezydent Będzina Radosław Baran, będzinińscy działacze, zajmujący się odkrywaniem

zabytków żydowskich, uczniowie pracujący przy renowacji... David Peleg zwiedził synagogę w wąskim otoczeniu, przybijając wcześniej do framugi drzwi mieszkania mezuzę.

Sam miałem okazję, na początku września odkrywać tajemnice domu modlitwy Cukiermanów.

Oto fragment wspomnień mojego autorstwa, zamieszczonych w gazetce I LO-Copernicusie: „Więc wchodzę. Niby wszystko znajome. Spędzałem tu wieczory, na niezwykle ciekawej pracy. Spoglądam na freski i przypominam sobie, który z moich kolegów i koleżanek odkrywał kolejne ich fragmenty. Tłumek ludzi ogląda je z zaciekawieniem, na ścianach, które dwa tygodnie temu pocierałem mokrą szmatą, albo skrobałem szpachlą. To dziwne uczucie być wmieszanym w historię, ale przecież to nas pasjonuje. Pracując tam, każdy z nas mógł stać się odkrywcą, dotykać historię dłońmi, mieć ręce pomarszczone od historii, brudne nią ubranie. Teraz każdy z uczestników akcji czuje cichą satysfakcję i dumę. (...) Dzięki nam synagoga Zuckermana nie przeminęła. Trwa, opierając się historycznej zawieszce i warstwie farby kredowej.”

Freski odkryte w bożnicy przedstawiają min. Świątynie Jerozolimską oraz dwanaście chlebów pokładnych.

Jednym z pomysłów Kuby Lubomskiego, przewodniczącego I LO w Będzinie, jest urządzenie mieszkania na stare mieszkanie żydowskie, takie w jakim mogli mieszkać np. Cukiermanowie. Niestety obecnie realizacja tych planów jest zagrożona. O swoje prawa upomniał się właściciel kamienicy. Choć gmina żydowska zapowiedziała, że wynajmie mieszkanie, to termin porozumienia minął z końcem stycznia. Dalej prowadzone są rozmowy na ten temat.

Po zwiedzeniu synagogi Cukiermana schodzę uliczką w dół. Jestem na Placu 3 Maja. Tutaj przed II wojną światową odbyła się wielka defilada wojska polskiego. Wszędzie

otaczają mnie stare kamienice, a po prawej znajduje się szpital, który podobno pamięta jeszcze carat. Patrzę teraz na ukos, na szczyt ulicy Potockiego. Zanim jeszcze odkryto bożnicę w bramie Cukiermana, to odkrycie dokonane tutaj, w tak zwanym „Domu Wienara”, zapoczątkowało passę poszukiwań żydowskich zabytków

„Dom Wienara”- olbrzymia kamienica na styku ulicy Małachowskiego i Potockiej, mimo zniszczeń zachwyca oko swoją przedwojenną elewacją. Przed wojną „Dom Wienara” był miejscem niezwykle, rozgrywało się tu życie kulturalne, społeczne i religijne Żydów z różnych sfer. „To był „mały Będzin”, tu działo się wszystko, była synagoga, szkoła, kawiarnia i dom publiczny. Tutaj zjeżdżali się cyrkowcy i często zaglądali kataryniarze.” Rodzina Wienerów była bardzo bogata i miała swój wkład z życie artystyczne miasta. Syn Wienera, malował ściany kina, żona sprzedawała farby. W kamienicy była też restauracja, hotel, drukarnia, odbywały się uroczystości religijne. W podziemiach rozgrywały się sceny rodem z filmów gangsterskich. Mieszkali tam drobni złodzieje i kurtyzany. Na nic zdawały się interwencje policji, bo Dom Wienerów był istnym labiryntem przejść i tajnych korytarzy, w którym znikwały miejscowe czarne charaktery.

Te czarne charaktery do niedawna były jedynym, co pozostało z życia kamienicy. Jednak w 2003 roku Adam Szydłowski wspólnie z żydowskim przyjacielem (byłym Będziniakiem) Samem Goldowskim zaczęli zwiedzanie Będzina właśnie od Domu Wienara. Tak jak pamiętał Goldowsky na framudze drzwi do jednej z piwnic znajdowała się mezuzę. 7 lipca Szydłowski dostał się do wnętrza synagogi i jego oczom

ukazał się niezwykle widok. Ściany i sufit piwnicy pokryte były malowidłami przedstawiającymi symbole miesięcy żydowskich i 12 plemion Izraela. Synagoga Mizrachi została na nowo odkryta.

Syjonistyczny Ruch Mizrachi powstał w 1902 roku w Wilnie i szybko zaczął sobie zjednywać zwolenników, również w Będzinie. Jego odłam Młodych „Mizrachi” zrzeszał inteligentną młodzież żydowską. Do będzińskiego ruchu Mizrachi należały ważne osobistości żydowskie. Powstała tu duża biblioteka z książkami po hebrajski i w jidisz, szkoła „Mizrachi”- nie tylko dla członków tego ruchu, powstała też synagoga.

Gdy sowieci wkraczali do Będzina, Żydów w mieście było bardzo niewiele. Możliwe, że żaden z ocalałych (którzy nie zawsze byli stąd) nie wiedział nawet o istnieniu synagogi Mizrachi. W synagodze po wojnie dzieci urządziły sobie... lodowisko, polewając podłogę wodą. Potem pomieszczenie bożnicy zostało zaadaptowane do celów mieszkalnych. Zamontowano piece, wykuto wyloty kominowe. Lokatorom piwnic musiało doskwierać zimno ciągnące od podłogi, skuli więc zabytkowe kafle i położyli podłogę drewnianą. Gdy już znaleziono dla nich nowe miejsce zamieszkania, w dawnej synagodze urządzono piwnicę, w latach 70- przedzielono ją na dwie części ceglanym murem. Osoby zajmujące wtedy obie części piwnicy: Krystyna Rutkowska i p. Wąs opowiadają:

„Kiedy dostaliśmy to miejsce z przeznaczeniem na piwnicę, to nawet trochę się dziwiłam skąd tutaj takie ładne piwnice. Mąż mój zawsze powtarzał, byśmy nie niszczyli, nie zamalowywali ścian, bo być może to był kiedyś żydowski kościół.”- mówi p. Krystyna „W latach 70-tych sąsiedzi postawili mór z cegieł, dzięki temu nasze piwnice zostały oddzielone. Oczywiście kolumny zawsze mnie zastanawiały, ale cieszę się, że mimo wszystko przetrwały. 3 lata temu piwnica została zalana. Wody było po same kolana. Wcześniej było tu jeszcze ładniej. Teraz farba się łuszczy i dużo odpadło z sufitu.”- potwierdza p. Wąs w rozmowie ze mną.

Synagogę Mizrachi Szydłowski adoptował sam, wyniósł ze środka wszystkie przedmioty, wyczyścił, dokonał koniecznych zabezpieczeń. Oficjalnie otwarto ją 4 października 2004 roku. W tym wydarzeniu brali udział między innymi David Peleg- Ambasador Izraela w Polsce, prezydent miasta- Radosław Baran, a także przewodniczący Światowego Związku Żydów Zagłębia, Abraham Green.

Dzisiaj synagoga Mizrachi potrzebuje gruntownej renowacji, do której konieczni będą już konserwatorzy zabytków. Polichromie łuszczą się i odpadają, dlatego piwnicę musiano zamknąć dla zwiedzających. Kamienica nie ma ustalonego właściciela. Miasto może się nią zaopiekować w momencie gdy polichromie zostaną wpisane do rejestru zabytków województwa śląskiego. Wniosek o to, złożono już w grudniu zeszłego roku. To tylko formalność, ale trzeba czekać. Po zarejestrowaniu polichromii Będzin będzie mógł ubiegać się o fundusze z Unii Europejskiej na opiekę nad synagogą.

Na ulicy Sienkiewicza, która nazywała się tak już przed wojną, pustymi oczodołami okien straszy szpital, od kilku lat nieczynny. Jak wyczytać można z tablicy, na ścianie, znajdował się tutaj sierociniec dla dzieci żydowskich, a w czasie wojny urządzono tu punkt zborny dla wysiedlonych Żydów. W 1943 roku sierociniec ostatecznie zlikwidowano. Tory kolejowe biegną naprzeciwko szpitala, ale są położone niżej od poziomu ulicy. Idę wzdłuż torów, w kierunku dworca kolejowego „Będzin Miasto” Poziom torów z wolna równa się z poziomem równoległych ulic. Mijam dworzec, na którego peronach leżą folie, stoją barierki, jedno z wejść jest zagrodzone.

Dworzec właśnie jest w trakcie gruntownego remontu. Idę dalej. Jeśli nie tutaj, to nieco za dworcem do torów dochodziła boczna odnoga. Mijam ją i idę w stronę Oświęcimia.

Boczna odnoga tej rzeki śmierci brała swoje źródło w rampie na Starym Warpiu. Pod koniec 1941 roku hitlerowcy zaczęli tworzyć tutaj getto, które rok później zakazali opuszczać i zamknęli. Mieszkali tu Żydzi z Będzina i okolic, ale nie tylko, przybywały tu także transporty Żydów czechosłowackich. Wcześniejszych mieszkańców przesiedlono w inne części Będzina. Wrócili tu z powrotem po wojnie. Getto ogrodzono murem i drutem kolczastym. Żydzi usiłowali dorobić sobie zakazaną działalnością rzemieślniczą, bo w getcie panował głód. Była to wcześniej jedna z najbiedniejszych dzielnic miasta. W dniach 1-8 sierpnia 1943 roku Niemcy przystąpili do likwidacji getta i wywiezienia całej zamieszkującej je ludności do obozu zagłady w Auschwitz.

Członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie podjęli nierówną walkę. Prawie nie byli uzbrojeni, mieli pistolet i dwa granaty. Aż trzy tygodnie gestapo, wspólnie z policją musiało walczyć z oporem. Na zwycięstwo nie było jednak szans. W 1943 roku żydowski Będzin został zamordowany.

U szczytu szyn szereg kamiennych, nieforemnych kostek otacza czarną marmurową tablicę. Na nim cień rzucają ponure „skrzydła” fragmentu wagonu kolejowego.

„Pamięci ponad 30-tysiącom będzińskich Żydów, osiadłym tu od wieków i pokoleń, wywiezionych i wymordowanych przez nazistowskie Niemcy w latach II Wojny Światowej 1939-45, władze miasta i mieszkańcy Będzina – sierpień 2005”  
Odsłonięcie tego pomnika, uświetnił swoją obecnością David Peleg, Abraham Green, żyjący do dzisiaj Żydzi Będzińscy, członkowie tutejszego ruchu oporu min Menahem Lior, Zew Londner. Plan na którym znajduje się pomnik, nazwano Placem Bohaterów Getta Będzińskiego.

Sto metrów dalej, trochę głębiej w placu, znajduje się osławiona kamienica. Pod nią mieścił się bunkier w którym bronili się członkowie ŻOB-u. Kamienica zachowała swój wygląd niemal do dzisiaj. Parter jest z kamienia, drugie piętro z pociemniałej, czerwonej cegły. W oknach na parterze są kraty. Tablica upamiętniająca strzały na tym placu jest stara (została tam wmurowana w 1945 roku) i zniszczona, niektóre nazwiska i terminy są chyba poprzekręcane, bo przeczytanie ich to straszna językowa gimnastyka. Na ulicy Podsiadłego, do której de facto należy ta kamienica, co jakiś czas widuję autokary z wycieczkami z Izraela. Oglądają oni kamienice, w której walczyli i ginęli ich ziomkowie.

Dzisiaj Stare Warpie trochę się zmieniło. Ulice wyasfaltowano, wiele domów zostało wyremontowanych, niektóre zburzono, wybudowano nowe. Jednak przynajmniej połowa pochodzi z czasów przedwojennych.

Jest w pół do 11 wieczorem. Siedzę teraz przed komputerem. Na biurku wznoszą się szerokie wieże książek o historii Będzina, kserówki rozmaitych tekstów leżą porozrzucone po całym moim pokoju. Obok monitora paruje gorąca, mocna herbata, dogryzam popcorn z miski. Piszę tekst na konkurs, ale co chwila komunikator Gadu-gadu, rozbłyskuje pomarańczowym kolorem.

Mieszkam w domu na terenie byłego getta, tutaj, w moim pokoju 66 lat temu właśnie szykowali się do snu, przerażeni, niepewni jutra Żydzi.

Trzeci cmentarz żydowski znajdował się przy ulicy Zagórskiej, w południowej części Starego Warpia. Na wschód od cmentarza biegiły tory kolejowe z getta, ale ja chcę teraz odwiedzić najmłodszy żydowski kirkut w Będzinie. Dochodzę do skrzyżowania ulic Zagórskiej, Sienkiewicza i Sieleckiej. Na ulicy Zagórskiej widzę czerwony mur cmentarny i przylepiony do niego po wewnętrznej mały budynek (czy Żydzi mają kostnicę?).

Mijam mur i przed sobą widzę szeroką żelazną bramę, oba jej skrzydła są szeroko otwarte. Wchodzę. Widzę przechadzającego się wolno, podstarzałego ochroniarza. Wyciągam aparat fotograficzny.

- Dzień dobry! Piszę pracę o historii Będzina, czy mógłbym zrobić parę zdjęć, choćby z miejsca w którym stoję?

- Nie. Tutaj nie wolno nic fotografować.

- Dlaczego, czy to odgórny nakaz?

- To teren zakładu, nie wolno fotografować, ale jak wyjdiesz za bramę to już możesz. Ta rozmowa nie toczyła się na kirkucie, ale na terenie dawnej zajezdni PKS, obecnie stacji benzynowej i warsztatu samochodów ciężarowych.

Najmłodszy cmentarz żydowski w Będzinie powstał pod koniec XIX wieku. Nekropolia została przez Niemców zdewastowana, ale de facto przestała istnieć dopiero w czasach PRL-u, wtedy (1968) ostatecznie zlikwidowano cmentarz, pod budowę zajezdni autobusowej. Mieszkańcy Starego Warpia, pamiętają to wydarzenie:

- A tam był kirkut, ale po wojnie to zarosło, i PKS to wykupił, zrównali z ziemią i zabetonowali. To w latach 60-tych było. Ten mur to jest obok przystanku to jest cmentarny.

Ochroniarz z którym rozmawiałem, słyszał, że cmentarz ciągnął się wzdłuż dzisiejszej ulicy Wyzwolenia. Zatem tamtejsi zmarli zostali pochowani w ostatnim sarkofagu-wielkim asfaltowym placu.

„Odkrycie” tamtejszego kirkutu było dużym zaskoczeniem. Jest zasługą Zbigniewa Kostewicza, pracownika miejskich wodociągów, pasjonata historii. Natrafił on na stare mapy, z których wynikało, że znajdował się tam cmentarz. Wcześniej pasjonaci żydowskich zabytków w Będzinie, nie wiedzieli o tym fakcie. Jednak w Będzinie nic tak nie rozjaśnia historii, jak rozmowa ze starymi mieszkańcami. I właśnie oni potwierdzili istnienie cmentarza w tamtym rejonie.

"Zabrakło miejsca na parkowanie i ówczesny dyrektor PKS, Mieczysław Kopera, postanowił zrobić tam parking. Przyjechał spychacz i zrównał cmentarz z ziemią. Potem wylano asfalt."- Napisał do Urzędu Stanu Cywilnego anonimowy świadek.

Ciekawy, a przy tym bardzo emocjonujący (dla mnie) jest los nagrobków z tego cmentarza. Część z nich została przeniesiona na podzamcze, część zabetonowano razem z ich właścicielami... A część użyto jako budulca. Do czego? Odkrywca synagogi twierdzi, że jakieś macewy były podobno na terenie starej oczyszczalni przy ulicy Krasickiego.

Jesienią 2007 roku Adam Szydłowski odkrył, że stara rampa kolejowa równoległa do ulicy Sieleckiej zbudowana jest z fragmentów macew, połączonych cementem. Podjęto już decyzję w sprawie przeznaczenia macew. Powędrują one, na cmentarz w Czelandzi, bo właśnie tam jest mogiła upamiętniająca ten cmentarz. Adam Szydłowski ma plan stworzenia na Zagórskiej małego kącika pamięci, kilku macew i wzmianki o nim (może przydałoby się to samo na Zawalu?).

Jednak dopiero jutro, świat dowie się o kolejnym miejscu odnalezienia fragmentów macew (pisząc o tym postaram się zachować pozory skromności).

Postanowiłem dzisiaj wybrać się w rejon dawnego kirkutu na Zagórskiej. Dzieli mnie od niego jakieś 5 minut spaceru. Już chciałem schodzić w dół ulicą Wyzwolenia, gdy widząc przerwę między dwoma domami, postanowiłem skrócić sobie drogę, a przy tym przejść się polami, przy południowej ścianie trefnej zajezdni. Idąc po gruzowisku natrafiłem na coś o czym pewnie marzyłem kilka godzin wcześniej. Wśród cegieł i kamieni leżał charakterystycznie zaokrąglony szczyt macewy. Szybko przeszukałem niewielkie gruzowisko i odnalazłem sześć kawałków macew, pochodzących prawdopodobnie z cmentarza przy ulicy Zagórskiej. Wypłoszonego ujadaniem psów mieszkańca sąsiedniego domu, natychmiast wziąłem na spytki.

„A tutaj była straszna rudera, niedawno ją zburzyli... Nie, te kamienie za ogrodzeniem są moje, nie ma tam niczego takiego, zauważyłbym.” Wygląda więc na to, że macewy zostały użyte również do budowy domów na Starym Warpiu. Warto, by po każdym wyburzaniu domów w tym regionie przyjrzeć się gruzom. No i koniecznie trzeba dowiedzieć się, gdzie wywieziono resztę gruzów z miejsca mojego znaleziska, bo było go tam niewiele. Znaleziska leżą teraz grzecznie na moim ogródku, a jutro ich fotografie zobaczy Jarosław Krajniewski, który razem z Szydłowskim szukał macew z kirkutu przy Zagórskiej. O ile będzie w biurze pałacu. Jeśli nie, pech będzie podwójny. Tak ważne wydarzenie będzie musiało poczekać z wyjściem na światło dzienne, a ja nie zdobędę wywiadu uwieczniającego moją pracę.

Żydzi zaczęli wracać do Będzina i okolic już na przełomie stycznia i lutego 1945 roku. Byli to nieliczni, którzy przeżyli piekło obozów, którzy ukrywali się dzięki niemieckim dokumentom oraz byli żołnierze polskich i radzieckich formacji wojskowych.

Będzin z liczbą 1304 był największym skupiskiem w Zagłębiu zaraz po Sosnowcu. Trudne położenie Żydów w powojennej Polsce wymusiło na nich potrzebę utworzenia Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Utworzono również okręgowy komitet w Będzinie. Z powodu małej liczebności Żydów w obecnym czasie, będziński komitet szybko przejmował okręgi sąsiednich miast. Niesprzyjająca polityka władz po 1949 roku, utworzenie rok wcześniej państwa Izrael, fale antysemityzmu, bieda i bezrobocie, sprawiły, że miasta polskie, w tym Będzin były jedynie stacją przesiadkową dla Żydów, mimo że początkowo komitety próbowały organizować zakłady pracy. Liczne partie polityczne prowadziły działalność syjonistyczną. Na krótko powstały zrzeszenia religijne, zajmujące się kultywowaniem religijnych tradycji judaistycznych oraz działalnością charytatywną. Próbowano odbudować kulturę i oświatę. W 1949 roku komuniści zakazali działalności niemal wszystkim żydowskim partiom. W 1950 z braku członków musiano rozwiązać komitet okręgowy i kongregację wyznaniową z Będzinie. W tymże roku w całym Zagłębiu przebywało około 450 żydów, a dziesięć lat później-około 150.

Opisałem zatem pokrótce historię będzińskich Żydów od zakończenia wojny aż do dzisiaj. Pokazałem, jak dba się o żydowskie dziedzictwo. Dlatego teraz chciałbym opisać, dzięki komu pamięć o żydowskim Będzinie jest zachowana i kultywowana.

W 1988 roku powstał Światowy Związek Żydów Zagłębiowskich. Założony został przez będzińskiego Żyda, dr Arieha Ben Tova. Po jego śmierci prezesem został, i jest obecnie Abraham Green. W Będzinie był on podczas otwarcia synagogi Mizrachi oraz

odsłonięcia pomnika na Placu Bohaterów Getta Będzińskiego. Celem istnienia Światowego Związku Żydów Zagłębiowskich jest poza zrzeszaniem pochodzących stamtąd Żydów, przywrócenie pamięci o dawnych mieszkańcach zagłębiowskiej ziemi.

Towarzystwo Przyjaciół Będzina powstało w 1990 roku i zajmuje się pielęgnowaniem pamięci o historii miasta, ochroną zabytków, pamiątek i pomników kultury materialnej.

Główni jego działacze to Waldemar Szydło, Jerzy Sender, Halina Szastak. Członkowie TPB ufundowali min obelisk upamiętniający położenie Starej Synagogi, tablice pamiątkowe ku czci ks. Mieczysława Zawadzkiego, Jeana Marie Lustigera. Zainicjowali też nadanie mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Będzina, pomogli w organizacji Też uroczystości.

Zagłębiowskie Centrum Kultury Żydowskiej „JONA” zajmuje się ochroną dziedzictwa kulturowego Żydów Zagłębiowskich, pilnowaniem ciągłości wiedzy o kulturze i historii Żydów polskich i będzińskich, nawiązywaniem współpracy Będzińsko-Izraelskiej.

Powstała w 2002 roku i jest silnie wspierana min przez TPB, ŚZZZ, gminę żydowską w Katowicach oraz władze miasta. W radzie zasiadają: Agnieszka i Artur Termińscy, Radosław Nawara, Tomasz Delowski, Jarosław Krajniewski, Grzegorz Wierzbicki. Prezesem jest Adam Szydłowski. Fundacja „JONA” przeprowadziła szereg akcji promujących kulturę żydowską, min współorganizowała Dni Kultury Żydowskiej w Będzinie, jest autorem i wydawcą filmu o Będzinie „Będzin- Jerozolima Zagłębia, pomagała przy przygotowaniu filmu” Przepraszam, że żyję”

„JONA”- odkryła i przyczyniła się do renowacji dwu synagog w mieście, w lutym tego roku w piwnicach domu przy ulicy Modrzejowskiej 60 odkryto freski kolejnej synagogi.

Adam Szydłowski wspólnie z Jarosławem Krajniewskim (historykiem Muzeum Zagłębia w Będzinie) cały czas poszukuje zabytków pożydowskich na terenie Zagłębia.

Dni Kultury Żydowskiej Są cykliczną imprezą w Będzinie pod patronatem urzędu miasta, ambasady Izraela w Polsce, fundacji „JONA”, Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach i szeregu innych instytucji. Tegoroczne, szóste obchody będą wyjątkowo uroczyste- Będzin świętuje 650-lecie nadanie mu praw miejskich.

W muzeum będzińskiego zamku można obejrzeć eksponaty związane z historią Żydów w mieście, min. nagrobek rabina Jakuba Natana, Torę, prawdopodobnie wyniesioną ze płonącej Starej Synagogi, przywileje Jana III Sobieskiego i Augusta Poniatowskiego dla Żydów Będzińskich, szeroki zbiór fotografii przedwojennego Będzina, jak i stare mapy miasta. Ekspozycją opiekuje się Jarosław Krajniewski.

W 2006 roku , w Katowicach, wydano „Pamiętnik Rutki Laskier”, czternastoletniej żydowskiej dziewczyny mieszkającej w getcie na Starym Warpiu w Będzinie. Rutka bardzo dojrzale opisuje ciężkie życie w okupowanym mieście, okrucieństwo hitlerowców, likwidacje getta, jak i swoje dorastanie. To niezwykle ważne świadectwo dla Żydów w Będzinie i na całym świecie zachowało się dzięki pomocy starszej koleżanki Rutki, Stanisławy Sapińskiej. Młoda Żydówka poprosiła ją o ukrycie pamiętnika. Wiedziała, że jeśli zabierze go do getta, zostanie bezpowrotnie zniszczony. W 2005 Stanisława Sapińska postanowiła przekazać pamiątkę do Muzeum Zagłębia W Będzinie. Redakcji książki podjął się Adam Szydłowski.

**Na Jarosława Krajniewskiego, historyka Muzeum Zagłębia w Będzinie, musiałem czekać przeszło godzinę. Ale było warto. Ten człowiek jest fachowcem w swojej dziedzinie. Doskonale zna historię będzińskich Żydów.**

**B- Panie Jarosławie, chciałbym, by pan przybliżył mi zawartość ekspozycji dotyczącej Żydów będzińskich, kto ją stworzył, kiedy powstała?**

**J- Ekspozycja żydowska w Muzeum Zagłębia nie jest ekspozycją dużą. Nie jest taka z dwóch względów. Po pierwsze w zbiorach Muzeum Zagłębia zachowało się bardzo mało rzeczy- oryginalnych judaików. To jest pierwszy i właściwie główny argument, a po drugie, że miejsce na zamku przeznaczono do tego tylko jedno pomieszczenie, tylko jedno pomieszczenie na całą historię Będzina, a przecież Żydzi stanowili bardzo ważną w pewnych momentach część historii miasta. Do najciekawszych jej eksponatów należą: Tora- nie mamy pewności czy rzeczywiście pochodzi ona ze Starej Synagogi, macewa z grobu Jakuba Natana...**

**B- Właśnie ciekawi mnie kiedy i skąd wziął się pomysł zabrania jej z kirkutu na Podzamczu?**

**J- Była już kiedy zacząłem pracować w Muzeum, tj. od połowy lat 90-tych. Pomysł się wziął stąd, że Jakub Natan był wybitną postacią dla historii Będzina. Zaś nagrobek na kirkucie niszczał, świadczy o tym zdjęcie, które przedstawia tę macewę w całości, a dzisiaj zachowany jest tylko fragment. Nagrobek ten był po raz pierwszy pokazany na mojej autorskiej wystawie, na temat historii Żydów w Będzinie.**

**B- Działa pan również w zagłębiowskiej „Jonie”. Mógłby pan opowiedzieć o początkach tej fundacji?**

**J- Owszem jestem członkiem „Jony”, nawet członkiem założycielem, bo to ja wymyśliłem nazwę, nawet godło. Ale obecnie można powiedzieć, że drogi moje i Szydłowskiego się rozeszły. Stało się tak dlatego że, ja i Szydłowski patrzymy na tematykę żydowską w nieco odmienny sposób. Owszem, bardzo podoba mi się idea „Jony”, ale ja zajmuję się tym z punktu widzenia stricte historycznego, organizowałem warsztaty, prezentacje typowo historyczne. Pan Szydłowski, poszedł zaś w kierunku budowy współczesnych relacji będzińsko- żydowskich. Stąd częste wizyty Żydów w Będzinie. Z jego przedewszystkim inicjatywy.**

**B- Chciałbym jeszcze zapytać o pana pomysł na uporządkowanie kirkutu na stokach góry zamkowej.**

**J- Ale to nie jest moja inicjatywa. Ja zająłem się już w latach 90-tych i na początku 2000 roku inwentaryzacją tego cmentarza, taka akcja jest jak na standardy polskie bardzo rzadka, co ciekawe udało nam się też określić liczbę macew- jest ich ponad 800, udało nam się też określić wiek cmentarza. A zając się tym w taki sposób chce raczej gmina żydowska, Adam Szydłowski i Światowe Stowarzyszenie Żydów Zagłębia.**

**B- Pozostając dalej przy tym cmentarzu, jak wygląda pana współpraca z ZS nr 1 w Będzinie?**

**J- Za każdym razem inicjatywa wychodzi od nich, ja na to odpowiadam. Uczniowie podjęli się akcji adoptowania jednego z zabytków będzińskich, właśnie cmentarza przy ulicy Podzamcze. Ponieważ znam się z historykami tej szkoły, więc poprosili mnie o pomoc merytoryczną. Polega to na tym, że, przeprowadzałem w szkole pogadankę, na temat kultury Żydów Będzińskich. Organizuję również zajęcia w formie warsztatów. Odwiedzamy wtedy cmentarz itłumacząc czym jest kirkut, jaka jest jego specyfika, oczywiście hebrajskiego się nie uczymy, ale uczę ich gdzie na macewie znaleźć datę pogrzebu. Oczywiście po hebrajsku, nie znając tego pisma.**

**B-** Być może powinienem to pytanie zadać Adamowi Szydłowskiemu, ale jak idą prace nad rozbiórką starej rampy kolejowej, w której odkryto fragmenty płyt nagrobnych, pochodzących z najmłodszego cmentarza przy ulicy Zagórskiej?

**J-** Z tego co wiem, były dwa pomysły, pierwszy to przeniesienie, tych nagrobków na kirkut na stokach ulicy zamkowej, notabene podobno część nagrobków pochodzących z ulicy Zagórskiej już się tam znajduje. To bardziej prawdopodobne, niż przeniesienie tam po wojnie nagrobków z najstarszego cmentarza, na Zawalu. Przy podzamczu najstarsze groby pochodzą z 1831 roku, a cmentarz na Zawalu jest znacznie starszy. Być może przeniesione stamtąd nagrobki są zasypane, lub niszczyły się. Kiedyś nagrobki robiono z drewna. Logiczne więc jest, że nie dotrwały naszych czasów. Co zaś się tyczy macew z Zagórskiej to reszta została użyta jako budulec, albo po prostu leżą pod asfaltem zajezdni PKS. Najnowszym pomysłem jest przeniesienie ich na cmentarz żydowski w czeladzi. Jest to całkiem, mądre, bo Żydzi czeladzcy podlegali kahałowi w Będzinie. Oba cmentarze, ten w Czeladzi i na Zagórskiej powstały w podobnym okresie.

**B-** A czy powstanie pomnik informujący o tym, że przy ulicy Zawale mieścił się pierwszy kirkut?

**J-** Ja jestem zwolennikiem tej propozycji, to miejsce zasługuje na pomnik, zwłaszcza, że nie dokonano ekshumacji tamtejszych grobów. Choćby z tego tytułu nic tam już nie powstanie, w sensie zabudowy.

**B-** A gdyby jeszcze umieszczono tablicę przy najmłodszym cmentarzu, przy ulicy Zagórskiej, może na zachowanym jeszcze murze cmentarnym ?

**J-** To możliwe. Przecież to są miejsca ewidentnie ważne. W Będzinie ostatnio wmurowano wiele tablic, część z nich moim zdaniem jest zupełnie niepotrzebnych. Nic się nie dzieje w tych miejscach, gdzie naprawdę warto coś upamiętnić.

**B-** Moje ostatnie pytanie, czy wiadomo panu o freskach, odnalezionych przez Szydłowskiego, na ulicy Modrzejowskiej 60 na początku lutego tego roku ?

**J-** Nic mi o tym nie wiadomo.

**B-** Dziękuję za rozmowę.

**J-** Cieszę się, że mogłem pomóc.

W listopadzie 2007 roku uczniowie I LO im. Mikołaja Kopernika mieli okazję gościć w ramach wymiany międzynarodowej grupę uczniów z Jerozolimy. Wspólnie z nimi spacerowaliśmy po Będzinie, oglądaliśmy zabytki. Żydzi byli zaskoczeni niską temperaturą i śniegiem, bitwa na śnieżki pozwoliła zacieśnić znajomość. Będzin bardzo im się spodobał. Mieliśmy sporo czasu by nawzajem się poznać, bo nazajutrz zwiedzaliśmy razem Kraków. Obserwując moich rówieśników z Izraela mogłem przekonać się, że wszelkie polskie stereotypy na ich temat kłamią.

Żydzi są... zupełnie normalni, jak wszyscy inni ludzie. Może się trochę bardziej milsi i otwarci, nam, Polakom by się to przydało. Każdy człowiek jest przede wszystkim człowiekiem, tak więc żydowskie dziewczyny plotkują w kółeczkach, chłopaki noszą szaliki swoich ulubionych drużyn piłkarskich. Wszyscy śmieją się, są skorzy do śpiewania. Tacy zwyczajni Żydzi... i po tak głębokim dotknięciu historii Będzina, takich właśnie zwyczajnych Żydów zaczyna mi na ulicach mojego miasta zwyczajnie brakować...

„Powtórzę „miałem sen” ,że tysiące naszych przyjaciół, ludzi którzy jeszcze nie tak dawno żyli z nami, przy jednej ulicy, tak naprawdę jednego dnia wrócili. I nie było więcej płaczu, nikt nie błagał o życie ,nikt nie rozdzielał dzieci od swoich matek.

**„Miałem sen” ,że pewnego dnia wrócili: Liwerowie, Klajmanowie, Cukiermanowie, Strochlizowie, Grauerowie, Turnerowie, Żmigrodowie, Greenowie, Merynowie i wielu innych.**

**I znowu jak dawniej na ul. Małachowskiego słychać było gwar dzieci biegnących do szkoły, na Starym Rynku ktoś sprzedawał garnki i mąkę, poniżej z Rynku Rybnego unosił się specyficzny zapach ryb, a w sklepie u Koplówicza targowali się kupujący. A w piątek po południu pustoszała ulica Podzamcze i w oknach widać było płomyki zapalonych świec” –Adam Szydłowski**